



„Od kilkudziesięciu lat na północnym stoku góry Czantorii, pośród starych brodatych buków i niebotycznych wiecznie zielonych świerków znajduje się tajemnicze miejsce. Każdy, kto do niego trafi, może w zmurszałym pniu ściętego drzewa znaleźć ukryty mały pojemnik...”

W sobotę, dnia 3. kwietnia 2004 o 7: 28 pięcioosobowa grupa opcioków w składzie: Filip K., Terka K., Rafał K., Mariola K. i Przemó R. wyruszyła pociągiem z Czeskiego Cieszyna do Bystrzycy. Celem wyprawy był skarb drużyny zakopany gdzieś pośród lasu pokrywającego północny stok Czantorii. Cel osiągnęliśmy w zawrotnym tempie. Już o godzinie 10:10 Filip Kozieł jako najmłodszy uczestnik wyprawy (jak tradycja każe) odnalazł i odkopał skarb w ciągu niespełna dwu minut. Żeby tradycji stało się zadość, zapisaliśmy dokładną datę-czyli 3. kwietnia- i czas odkopania skarbu(10:10), prędkość i kierunek wiatru(1 -2 °B), temperaturę powietrza(17 °C), stan zachmurzenia(0) oraz opadów na trasie(„semtam” śnieg). Zanołowaliśmy również zaobserwowane zwierzęta(około 10 jaszczurek, żmija, 2 biedronki, latające owady, przejechane żaby na drodze :(). Cały raport dodaliśmy do poprzednich (znaleźliśmy nawet jeden z 1979 roku) i starannie ukryliśmy całość spowrotem. Następnie udaliśmy się trasą prowadzącą na szczyt Czantorii. Tam dopełniliśmy kalorie i wspięliśmy się na wieżę obserwacyjną skąd dzięki idealnej widoczności mogliśmy oddać się podziwianiu pięknej beskidzkiej przyrody. Kiedy mieliśmy już dosyć porywistego wiatru zeszliśmy w dół, udając się na chybił trafił azymutem (po drodze szukając śpiących rycerzy, ale bez wyniku) w kierunku Nydku, by zdążyć drugi spływ Olzy, w którym brała udział druga część drużyny.

